

# Górski, Grzegorz

---

## Sprawa Dreda Scotta : przyczynek do dziejów amerykańskiego konstytucjonalizmu

---

Czasy Nowożytne 13, 137-149

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Górski  
(Toruń – Lublin)

### Sprawa Dreda Scotta.

#### Przyczynek do dziejów amerykańskiego konstytucjonalizmu

Sprawa Dreda Scotta, murzyńskiego niewolnika, rozstrzygnięta przez amerykański Sąd Najwyższy w 1857 r., stanowi jedno z dwóch najważniejszych obok sprawy *Marbury v. Madison*<sup>1</sup>, orzeczeń dla rozwoju amerykańskiego konstytucjonalizmu w XIX w., a może i w całym jego dziejach. Jednak sprawa D. Scotta oprócz wątku ściśle jurydycznego, niosła ze sobą potężny ładunek emocji, wynikających z kontrowersji wokół problemu niewolnictwa w ówczesnych Stanach Zjednoczonych. W skrajnych opiniach przyjmowano wręcz, że właśnie to rozstrzygnięcie stało się bodaj najważniejszą przyczyną wybuchu wojny secesyjnej. Takie stawianie sprawy jeszcze bardziej pobudzało emocje przy formułowaniu ocen dotyczących decyzji Sądu Najwyższego.

Kontrowersje te powodowały, że właśnie ów ściśle jurydyczny wątek orzeczenia umykał analizie. To zaś rzutowało w sposób jednoznaczny na ocenę decyzji ówczesnego Sądu Najwyższego, a zwłaszcza jego przewodniczącego, Roberta Taneya.

O samym przewodniczącym Taneyu, jego wielkiej niewątpliwie postaci i dorobku, jak również o funkcjonowaniu Sądu którym kierował, pisałem już szerzej w innym miejscu<sup>2</sup>. Tu zatem przypomnę tylko kilka najważniejszych uwag i spostrzeżeń. Taney bez wątpienia ugrun-

---

<sup>1</sup> Sprawę tę i jej znaczenie omówiłem w tekście pt. *Sprawa „Marbury v. Madison” z 1803 r. a kształtowanie zasady sądownictwa konstytucyjnego*, Czasopismo Prawno – Historyczne, Poznań 2000, Tom LII, s. 277 – 287.

<sup>2</sup> Piszę o tym w tekście: *Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych pod prezesurą Rogera B. Taneya 1837 – 1864*, Czasopismo Prawno – Historyczne, w druku.

tował bardzo silną pozycję Sądu Najwyższego jako pełnoprawnego elementu Rządu Federalnego. Wydane w okresie kierowania przez niego Sądem orzeczenia, odegrały olbrzymią rolę w kształtowaniu amerykańskiego ustroju politycznego i gospodarczego. Dorobek przewodniczącego Taneya sytuuje go zatem z pewnością na drugim po Marshallu miejscu w dziejach amerykańskiego Sądu Najwyższego. Ocena ta dziś już niemal powszechna jest o tyle istotna, że warto pamiętać o tym przy dalszym zagłębianiu się w skomplikowaną materię jurydyczną, polityczną i moralną sprawy Dreda Scotta.

### **Problem niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych**

Nie ulega wątpliwości, że punktem wyjścia do zrozumienia kontekstu tej sprawy musi być krótkie chociażby wyjaśnienie sporu wokół niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Sporu który miał ostry przebieg i bardzo daleko idące następstwa, jakkolwiek nie jest do końca prawdą że to właśnie to zagadnienie było wyłączną przyczyną secesji stanów południowych i wybuchu tragicznej wojny domowej.

Jednym z istotnych elementów kompromisu konstytucyjnego w 1787 r., wręcz warunków przystąpienia stanów południowych do unii było zagwarantowanie im niezmienności ustroju społeczno-gospodarczego, którego elementem byli także czarni niewolnicy. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że zdecydowana większość ówczesnych elit politycznych miała do niewolnictwa jednoznacznie negatywny stosunek, to uznając, iż ważniejszym celem jest utworzenie federacji wszystkich stanów wchodzących w skład Stanów Zjednoczonych, postanowiono problemu tego nie stawiać jako istotnego.

Już jednak wtedy, u narodzin federacji, pojawił się inny problem. Jak mianowicie postępować na nowo włączanych do unii terenach i czy w nowych stanach niewolnictwo ma być dopuszczane czy nie. W tym samym zatem r., w którym uchwalono konstytucję, Kongres przyjął również tzw. *Northwest Ordinance*. Akt ten wykluczał możliwość wprowadzania niewolnictwa na terenach położonych na północny zachód od rzeki Ohio.

Kolejny jednak raz problem pojawił się po przejęciu przez Stany Zjednoczone kosztem Francji obszarów tzw. Luizjany, na terenach której niewolnictwo było zjawiskiem normalnym. Rozpoczęły się tu zatem znowu spory, czy uznać prawo do utrzymywania tego zjawiska w nowo tworzonych stanach, czy też zdecydowanie się temu przeciw-

tawić. Opór stanów południowych przed zniesieniem niewolnictwa był jednak tak silny, że w końcu w 1820 r. przyjęto kolejną regulę pod nazwą *Missouri Compromise*. Istotą tego kompromisu stało się przyjęcie, iż w stanach położonych poniżej (czyli na południe) określonej linii (równoleżnika 36 st. i 30 min.), niewolnictwo będzie dozwolone, zaś w stanach położonych powyżej (na północ) tego równoleżnika będzie ono zakazane.

Ale jak się okazało i to nie rozwiązało problemu w dostatecznym stopniu. Kolejne nabytki terytorialne uzyskane tym razem kosztem Meksyku, postawiły znowu sprawę w całej ostrości. W 1846 r. Stany Zjednoczone posiadały olbrzymie połacie obszarów zachodnich aż po Pacyfik, ale tym razem presja Północy na nie dopuszczenie do zalegalizowania niewolnictwa w kolejnych stanach była już znacznie silniejsza. Efektem ponownych ostrych sporów stało się przyjęcie tzw. *Wilmot Proviso*, który stał się wyrazem rosnącej dominacji Północy. W ustaleniu tym mianowicie przyjęto, iż w żadnym stanie powstałym na terenach przejętych od Meksyku, niewolnictwo nie będzie akceptowane.

Jednakże przeciw owemu prowizorium w sposób zdecydowany wystąpił, obok rzecz jasna stanów południowych, ówczesny prezydent Polk oraz odgrywający bodaj główną rolę sekretarz ds. wojny Calhoun. Właśnie ten ostatni próbował przeforsować w Kongresie uznanie obowiązywania zasad Kompromisu Missouri na nowych terenach, poprzez doprowadzenie wyznaczonej tam linii rozgraniczającej stany aż po Pacyfik. Jednak propozycje te w Kongresie upadły. Warto tu zacytować ówczesną opinię Calhouna, który w 1847 r. tak skomentował tę sytuację: „dzień w którym równowaga pomiędzy dwoma częściami kraju – stanami z niewolnictwem i stanami bez niewolnictwa – została zniszczona, jest dniem nieodległym od zaistnienia politycznej rewolucji, anarchii, wojny domowej i szybko rozprzestrzeniającego się zniszczenia”<sup>3</sup>. Z pewnością trudno byłoby odmówić sekretarzowi wojny zdolności przewidywania.

Calhoun dostrzegając wyraźnie groźby wynikające z załamania i tak już bardzo naruszonej równowagi wewnętrznej państwa podjął starania, by wbrew Kongresowi znaleźć drogę do uwzględnienia interesów stanów południowych. Sformułował on wtedy teorię, w myśl której miano uznać nowe terytoria za własność Stanów Zjednoczonych. Z tego miało wynikać, że stają się owe terytoria własnością

---

<sup>3</sup> *The Works of John Calhoun*, Cralle 1854, s. 343.

w istocie tworzących unię stanów, dla ich wspólnego pożytku. Rząd Federalny zaś, jako swego rodzaju agent suwerennych stanów nie mógł zabronić mieszkańcom nowych stanów posiadania własności uznawanej w stanach ich dotychczasowego zamieszkania<sup>4</sup>.

Tę wznawiającą doktrynę daleko posuniętej suwerenności stanów koncepcję, wracającą też do postulatów antyfederalistów chcących widzieć w Stanach Zjednoczonych jedynie twór suwerennych stanów, a nie federację powołaną do życia przez lud amerykański, przedstawił Calhoun Senatowi w początkach 1847 r. Wcześniej zasadę, w myśl której na tereny nowych stanów można było przenieść niewolnictwo poprzez osadnictwo osób przemieszczających się tam ze „swoimi” niewolnikami, poparły jako wspólną platformę legislatury stanów południowych. Jednak propozycja ta została odrzucona przez Izbę Reprezentantów, mimo, że Senat po wprowadzeniu pewnych zmian zasadniczo stał na stanowisku znalezienia rozwiązania kompromisowego.

Po kolejnych miesiącach sporów, także po zmianie prezydenta, którym został deklarujący niechęć wobec niewolnictwa Filmore, w 1850 r. przyjęto wreszcie pewnego rodzaju nowy kompromis. Nie polegał on w tym wypadku na wprowadzeniu określonej reguły prawnej i zasad, w myśl których miałyby być przesądzone prawo do istnienia niewolnictwa w nowych stanach. Istotą nowego podejścia stało się założenie, że decyzje podejmować będą suwerennie legislatury nowych stanów, a w powstających już kwestiach spornych dotyczących niewolnictwa konkretne zagadnienia rozstrzygane będą bezpośrednio przez Sąd Najwyższy. Przyjęte w ramach tzw. *Kansas – Nebraska Act* (1854) rozwiązania, miały właśnie ułatwiać realizację tej zasady dzięki ułatwionej procedurze dochodzenia swoich praw przez obliczem Sądu Najwyższego.

Obie zatem strony uznały, że jedynym właściwie i najwyższym gwarantem poprawnego z punktu widzenia reguł konstytucyjnych rozwiązania toczącego się od lat coraz ostrzejszego sporu, będzie właśnie Sąd kierowany przez R. Taneya. W ten sposób stworzone zostały podstawy do rozstrzygnięcia kwestii niewolnictwa na nowych terytoriach, ale w istocie wszyscy mieli świadomość, iż może się ono stać także kluczem do kompleksowego rozwiązania zagadnienia na terenie całej unii.

---

<sup>4</sup> B. Schwartz, *A History of the Supreme Court*, Oxford – New York 1995, s. 108.

Dominujący na Południu Demokraci mieli nadzieję, że ich partyjny kolega sędzia Taney odpowiednio dopilnuje ich interesów. Tym bardziej, że w składzie ławy jedynie dwóch sędziów nie było związanych z tą partią.

Dominujący zaś na Północy, zorganizowani przez Lincolnia Republikanie liczyli na to, że przewodniczący wywodzący się ze stanu Maryland, gdzie niewolnictwa nie było, będzie reprezentował raczej ich poglądy. Sądziili również, że gwarantuje im to raczej odpowiadający im w tym czasie skład ławy. Przeważali w nim bowiem (5 : 4) sędziowie wywodzący się ze stanów, w których niewolnictwa nie było.

W takich zatem warunkach miało dojść do rozpatrywania sprawy Dreda Scotta, którego postać stała się w istocie wyłącznie przedmiotem wielkiej, ogólnonarodowej rozgrywki.

### **Skład Sądu Najwyższego**

Zanim przejdziemy do analizy interesującej nas sprawy, warto przypomnieć skład personalny i oblicze sędziów tworzących ówczesny skład ławy.

O postaci R. Taneya jak już wspominałem pisałem szerzej, gwoli zatem przypomnienia kilka najważniejszych uwag. Urodzony w stanie Maryland, z tym obszarem był przez długi czas związany w swej karierze zawodowej i politycznej. Ukończył Dickinson College jako najlepszy student swego rocznika i następnie otworzył prywatną praktykę w Annapolis. Związał się ze stronnictwem federalistów, z ramienia których został posłem do Izby Delegatów stanu Maryland. Różnica zdań z federalistami doprowadziła go do wystąpienia z partii w 1812 r. Kontynuował później prywatną praktykę adwokacką oraz przez jedną kadencję był senatorem w Senacie stanowym. Następnie przystąpił do Demokratów Jacksona, dla którego prowadził kampanię wyborczą w swym stanie. Po zwycięstwie Jacksona, został jego Prokuratorem Generalnym, pełnił też obowiązki sekretarza stanu. W 1835 r. został mianowany członkiem Sądu Najwyższego, ale Senat odrzucił jego kandydaturę. Po kilkunastu miesiącach już z powodzeniem został mianowany i zatwierdzony na stanowisko przewodniczącego Sądu Najwyższego.

John A. Campbell pochodził ze stanu Georgia. Wczesna śmierć ojca skomplikowała jego dobrze zapowiadającą się karierę. Mimo tego stał się on wybijającym się adwokatem w Alabamie, z którą z kolei się

związał. Jednakże jego doświadczenia z nominacjami do najwyższych trybunałów były bardzo złe. Związany z Demokratami odrzucił dwukrotnie możliwość wyboru do Sądu Najwyższego Alabamy. Kiedy jednak ubiegał się o stanowisko w Sądzie Najwyższym, Senat mimo trzykrotnych nominacji ze strony prezydenta Filmore'a, odrzucił jego kandydaturę. Dopiero kolejny prezydent Pierce, we współpracy z Sądem Najwyższym zdołał doprowadzić do jego skutecznej nominacji.

John Catron był wybijającym się prawnikiem w stanie Tennessee i został tam mianowany przewodniczącym Sądu Najwyższego. Następnie zrezygnował z tej funkcji i wspierał w swym stanie kampanię prezydencką Van Burena. Zanim ten objął urząd, prezydent Jackson mianował go na wakujące stanowisko w Sądzie Najwyższym.

Benjamin R. Curtis pochodził ze stanu Massachusetts i ukończył tam szkołę prawa w Harvardzie. Po kilkunastu latach praktyki w Bostonie, został członkiem stanowej Izby Reprezentantów. Związany był z prezydentem Filmorem, który mianował go na stanowisko sędziowskie w Sądzie Najwyższym.

Peter Daniel związany był ze stanem Virginia. Był zięciem bardzo bliskiego współpracownika G. Washingtona, Williama Randolpha, co ułatwiło mu karierę polityczną. Związał się z Demokratami i uchodził za bliskiego współpracownika Jacksona. Nominację uzyskał z rąk Van Burena, ale na kilka dni przed objęciem urzędu przez prezydenta Harrisona, z wrogiego stronnictwa Whigów.

Robert C. Grier podobnie jak Taney ukończył Dickinson College i praktykował w swym rodzinnym stanie Pensylwania. Związany był z Demokratami, którym zawdzięczał prominentne pozycje w sądownictwie stanowym. Mianowany został przez prezydenta Polka.

John McLean urodził się w stanie New Jersey, ale praktykę prawniczą prowadził w Ohio. Karierę polityczną rozpoczął od stanowiska posła w federalnej Izbie Reprezentantów, następnie był związany z administracją prezydentów J. Monroe i J. Q. Adamsa. Związany z Demokratami, został mianowany sędzią Sądu Najwyższego przez prezydenta Jacksona.

Samuel Nelson pochodził ze stanu Nowy Jork, gdzie również prowadził prywatną praktykę. Był także silnie związany z tamtejszymi Demokratami. Nominację zawdzięczał właśnie politycznym powiązaniom. Prezydent Tyler po odrzuceniu dwóch innych kandydatów, przedstawił kontrolowanemu przez Demokratów Senatowi właśnie Nelsona i ta propozycja uzyskała potwierdzenie.

James Wayne pochodził z Georgii, gdzie również prowadził swoją prywatną praktykę. Został członkiem federalnej Izby Reprezentantów, gdzie przez trzy kadencje był jednym z głównych realizatorów polityki prezydenta Jacksona. Tenże mianował go członkiem Sądu Najwyższego.

Jak się miało wkrótce okazać, nadzieje na to iż w rozpatrywanej sprawie sędziowie będą reprezentować przede wszystkim interesy własnej partii (czyli Demokratów) bądź swojej części kraju (północnej bądź południowej), były zupełnie bezpodstawne. Linie podziału przebiegać miały nie wedle tych prostych schematów.

### **Uwarunkowania prawne sprawy D. Scotta**

Sprawa Dreda Scotta sama w sobie skomplikowana, stając się w istocie testem przyjętych regulacji prawnych i rozstrzygającym, jak zakładano precedensem dotyczącym problemu niewolnictwa, stała się skomplikowana jeszcze bardziej.

Dred Scott początkowo był niewolnikiem (o imieniu Sam) w stanie Missouri, gdzie został zakupiony przez lekarza wojskowego Dr. Emersona. Dr Emerson został następnie przeniesiony do stanu Illinois, a potem Wisconsin<sup>5</sup>, gdzie zmarł. Po śmierci Dr. Emersona właścicielką Dreda została jego żona, która z kolei przekazała go swemu bratu, J. Stanfordowi. J. Stanford był natomiast obywatelem stanu Nowy Jork, gdzie jak wiadomo niewolnictwo nie było uznawane.

W pierwszej fazie sporu, D. Scott wniósł powództwo przed sądem stanowym w Missouri dowodząc, iż przebywając na terenie stanów Illinois i Wisconsin stał się człowiekiem wolnym. Miało to wynikać z faktu, iż oba stany były położone na obszarach, na których w myśl Kompromisu Missouri niewolnictwo było zakazane. W pierwszej instancji wyrok jaki zapadł był korzystny dla Scotta, ale w następstwie apelacji Sąd Najwyższy stanu Missouri odrzucił powództwo. Od tej decyzji nie przysługiwało mu prawo skargi do Najwyższego Sądu Federalnego, wydawało się więc że sprawa jest stracona.

Zwrot nastąpił jednak w momencie gdy D. Scott stał się własnością nowojorczyka Stanforda. Adwokaci D. Scotta postanowili wykorzystać ten fakt dowodząc, że sprawa podlega jurysdykcji sądów fede-

---

<sup>5</sup> Ściśle rzecz biorąc było to tzw. terytorium Wisconsin, które później zostało wydzielone jako obecny stan Minnesota.



ralnych. Argumentem miało tu być to, iż spór toczył się pomiędzy obywatelami dwóch stanów.

Założeniem obrony było to, iż D. Scott jest właśnie obywatelem stanu Missouri, stąd podległość jurysdykcji federalnej. Strona pozwana dowodziła zaś, że D. Scott jako niewolnik nie jest obywatelem i sąd skargę należy odrzucić. Jak pisali adwokaci Stanforda: Scott „jest Murzynem afrykańskiego pochodzenia; jego przodkowie (...) zostali przywiezieni do tego kraju i sprzedani jako czarni niewolnicy”<sup>6</sup>.

W pierwszej instancji sprawę rozpatrywał Federalny Sąd Okręgowy dla Missouri i ława podzieliła w tym wypadku argumenty obrony. D. Scott został uznany za własność Stanforda i odmówiono mu prawa do posiadania obywatelstwa, a tym samym odmówiono żądaniu uznania go za człowieka wolnego. Od tej sentencji obrońcy Scotta odwołali się do Sądu Najwyższego.

Trzeba tu dodać, że sprawa ta w swej początkowej fazie z punktu widzenia zainteresowania społecznego, niewiele różniła się od innych spraw dotyczących niewolnictwa. Kiedy jednak stanęła na wokandzie Sądu Najwyższego, ściągnęła na siebie olbrzymie zainteresowanie i była śledzona uważnie niemal w całym Stanach Zjednoczonych. Ta wielka presja społeczna i wielkie oczekiwania polityczne zwaśnionych obozów powodowały, iż sędziowie znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji. Nie ułatwiało to im pracy i zmuszało do zajmowania stanowisk, które w świetle dotychczasowej ich działalności wydawały się trudno zrozumiałe.

Rozpoczynając swoją pracę sędziowie sformułowali dwa obszary istotne dla rozstrzygnięcia kwestii.

Problem pierwszy sprowadzał się do rozstrzygnięcia, czy władze federalne miały prawo do regulowania kwestii niewolnictwa w nowych stanach, czy winno to jednak podlegać suwerennym rozstrzygnięciom legislatur stanowych. Było to zatem zagadnienie o ściśle jurydycznym wymiarze.

Problem drugi był już bardziej złożony, chodziło w nim bowiem o to, czy, a jeśli tak to kiedy, czarny mieszkaniec Stanów Zjednoczonych może zostać uznany jako obywatel. To zagadnienie pozornie tylko o wymiarze jurydycznym, miało jednak w istocie przede wszystkim wymiar moralny.

---

<sup>6</sup> 19 How. (U. S. 60) 393.

Do przygotowania opinii Sądu wyznaczony został sędzia Nelson i miał on zreferować pierwotną opinię większości sędziów. Opinia ta zaś była próbą wybrnięcia z niewygodnych, zarysowanych wyżej kwestii. W jej myśl należało ominąć problem obywatelstwa Scotta pozostawiając kwestię rozstrzygnięcia jego statusu prawu stanu, z którego pochodził, czyli prawu stanu Missouri. Taki werdykt, oczywiście niekorzystny dla Scotta po części zaspokajał oczekiwania obu stron, a Sąd uwalniał od konieczności wypowiedzania się w kwestiach, które musiały doprowadzić w przypadku każdego rozstrzygnięcia, do pogłębienia i tak już znaczących podziałów społecznych.

Kiedy sędzia Nelson zaczął przygotowywać swoją opinię, nastąpił jednak zasadniczy zwrot w sytuacji politycznej, który zadecydował o wycofaniu się z uzgodnionego pierwotnie stanowiska. Oto bowiem niezwykle istotnym aktorem wydarzeń stał się prezydent–elekt Buchanan, który zaczął nieformalnie naciskać na sędziów w celu zmiany przygotowanego orzeczenia.

Buchanan rozpoczynając swoje urzędowanie w marcu 1857 r. miał świadomość, jak ważne znaczenie będzie miało orzeczenie Sądu. Jakkolwiek sam nie zaliczał się do entuzjastów niewolnictwa (pochodził ze stanu Pensylwania, który odgrywał wiodącą rolę w ruchu skierowanym przeciw niewolnictwu), to miał jak się zdaje pełną świadomość groźby, której treść oddał najpełniej w cytowanej wyżej frazie sekretarz Calhoun. Sądził zatem, że rozstrzygnięcie sprawy D. Scotta winno iść w kierunku zaspokojenia oczekiwań stanów południowych i widział w tym zapewne jedyną szansę dla uniknięcia ewentualnego konfliktu wewnętrznego na skalę wojenną.

Te oczekiwania prezydenta wyniosły na czoło wśród sędziów Sądu Najwyższego sędziego Wayne'a z Georgii, znanego ze zdecydowanie wrogiego wobec Murzynów stanowiska. Sędzia Wayne nie krył się ze swoimi poglądami, zgodnie z którymi nawet wolni Murzyni nie mieli prawa korzystać z tych samych uprawnień co biali obywatele Stanów Zjednoczonych.

To zatem Wayne miał w nowej sytuacji odegrać wiodącą rolę w sformułowaniu nowego stanowiska Sądu, a żeby mogło ono uzyskać poparcie większości, prezydent–elekt wywarł nacisk na dwóch sędziów – Catrona i Griera – by poparli zmienione rozstrzygnięcie. Jak słusznie miał później zauważyć prezydent A. Lincoln, decyzja Sądu

w tej sprawie była zatem wynikiem swoistej konspiracji i tajnego porozumienia pomiędzy kilkoma sędziami i ówczesnym prezydentem<sup>7</sup>.

Jest ciekawe to, że przez cały ten czas przewodniczący Sądu pozostawał właściwie w cieniu. Nie formułował wyraźnie swojego stanowiska ani w pierwszej fazie decydowania sprawy przez ławę, ani w okresie dokonywania opisanego, gwałtownego zwrotu. Z pewnością po części wynikało to już z zaawansowania wiekowego, przemęczenia i widocznego schorowania Taneya. Ale zapewne i z tego, że i on miał świadomość skali ewentualnych następstw określonej decyzji, wobec czego usiłował bądź zachować pewien dystans, bądź dać sobie więcej czasu na rozważenie ostatecznego stanowiska. W końcu jednak postanowił wziąć w pewnym sensie na siebie ciężar odpowiedzialności za przyjęte stanowisko w nadziei, że utwierdzi on swój autorytet oraz że nada odpowiednią powagę decyzji ławy. Sytuacja przerosła jednak te oczekiwania i szanse na osiągnięcie tych celów w marcu 1857 r. już po prostu nie było.

### Decyzja Sądu

Przygotowana przez przewodniczącego Sądu osobiście niezmiernie obszerna opinia, przedstawiona w dniach 6 i 7 III 1857 r. zawierała trzy zasadnicze elementy:

- 1) że Murzyni, nawet ci którzy są wolni, w rozumieniu przepisów Konstytucji Stanów Zjednoczonych nie mogą zostać obywatelami tego kraju,
- 2) D. Scott nie został wolnym człowiekiem poprzez fakt przebywania na terenie stanu, gdzie niewolnictwo zostało wykluczone postanowieniami *Missouri Compromise*, ponieważ ustalenia tego Kompromisu wyszły poza konstytucyjnie zakreśloną władzę Kongresu Federalnego, wreszcie:
- 3) D. Scott nie stał się wolny w wyniku pobytu w stanie Illinois, ponieważ prawo stanu Missouri przesądziło jego status po ponownym powrocie do tego stanu.

Jedynie trzeci punkt tej opinii nie wzbudził żadnych wątpliwości i można skonstatować, że gdyby tylko ten element znalazł się w końcowej sentencji, to być może nie wzbudziłoby to takich kontrowersji i nie doprowadziłoby do wzburzenia opinii publicznej. Pozostałe dwie

---

<sup>7</sup> *The Collected Works of Abraham Lincoln*, Bales ed. 1953, vol. 2, s. 355.

kwestie, a więc zakresu władzy legislacyjnej Kongresu oraz możliwości uzyskania obywatelstwa przez Murzynów, spowodowały wielką burzę i olbrzymie następstwa.

Sprawa władzy Kongresu rozstrzygnięta w opinii Taneya budziła ówczasie istotne zastrzeżenia natury prawnej, ale z perspektywy czasu trudno odmówić racji przewodniczącemu. Sprzeciwiał się on bowiem rozumieniu przepisów konstytucji w sposób pozwalający Rządowi Federalnemu wprowadzać na tzw. nowych terytoriach takie porządki, które sam rząd uznałby za stosowne. W tym sensie próba przyjęcia nieograniczonych uprawnień Kongresu do rozstrzygania o konkretnych rozwiązaniach prawnych na obszarach tworzonych stanów, była dla Taneya niedopuszczalna.

Można zatem powiedzieć, że problem ten oderwany od kwestii niewolnictwa, nie powinien w zasadzie budzić żadnych wątpliwości, ale właśnie ów kontekst powodował, iż ówczasie zarzucano Taneyowi w tym zakresie swego rodzaju naiwność.

Taney podpierał swoje twierdzenie w tym zakresie wskazaniem naruszenia prawa własności poprzez naruszenie przepisów V poprawki do konstytucji. Zwracał tu uwagę, że owa poprawka nakładała obowiązek stosowania wskazań prawidłowego postępowania (*due process*) w przypadku ograniczania m.in. praw własności. W tym wypadku podkreślał on słusznie, iż zasada *due process* ma nie tylko charakter proceduralny, ale również materialny. To zwrócenie uwagi na ów tak ważny aspekt tej zasady, było mimo wszystkich okoliczności wielkim odkryciem dla amerykańskiej jurysprudencji. Można dodać na marginesie, że wskazane przez Taneya w jego opinii elementy dotyczące wskazanej kwestii, stały się w ostatnich latach XIX w. podstawą bardzo różnorodnych akcji podejmowanych przez władze federalne w zakresie nakładania ograniczeń na własność prywatną w sposób nie kolidujący z konstytucją.

Z drugiej jednak strony w interesującej nas sprawie D. Scotta podkreślić trzeba, że rację mieli ci którzy udowadniali, iż na gruncie konstytucyjnym, a więc z uwzględnieniem treści Deklaracji Niepodległości, uznanie prawa do posiadania niewolnika z pewnością było naruszeniem owego materialnego wymiaru zasady *due process*.

O ile rozważania Taneya dotyczące problematyki zakresu władzy federalnej choć ówczasie kontrowersyjne zasadniczo obroniły się, o tyle rozstrzygnięcia dotyczące obywatelstwa Stanów Zjednoczonych były w istocie chybione. Taney stanął na stanowisku rozróżnienia prawa obywatelstwa, które stan może potwierdzić w ramach swoich włas-

nych granic oraz praw obywatelstwa jako członka unii. W tym drugim przypadku, od momentu przyjęcia konstytucji obywatelstwo narodowe stało się pojęciem prawa federalnego, nie stanowego. Konstytucja zaś jak dowodził, prawo obywatelstwa przyznała tym, którzy w momencie jej uchwalenia byli obywatelami swoich stanów i na tej podstawie stali się obywatelami unii. Oznaczało to zatem według niego, że osoby, które w tamtym momencie były niewolnikami, nie były obywatelami stanów, a co za tym idzie nie mogły zostać obywatelami unii. Co więcej, jak podnosił, także ich potomkowie takich praw nie mogli uzyskać.

Przeciwnicy tej części opinii wskazywali – skądinąd słusznie – że tego typu twierdzenia w świetle zapisów Deklaracji Niepodległości, nie różnicującej ludzi ze względów rasowych, nie miały żadnych podstaw. Nacechowana zatem żelazną logiką opinia Taneya w tym względzie była więc fałszywa dlatego, że poczynione przez niego wyjściowe założenie było z gruntu błędne.

Nie od rzeczy będzie jednak podkreślić, że określone tezy Taneya stały się punktem wyjścia do sformułowania jasnych zapisów konstytucyjnych w tej materii. Zostały one zawarte w XIII, XIV i XV poprawkach do Konstytucji, które przyjęte zostały już po zakończeniu wojny domowej. Można zatem zauważyć, że z tego punktu widzenia uchwalenie poprawek było swego rodzaju przyznaniem racji jurydycznej argumentacji Taneya i zwycięski obóz, dla uniknięcia w przyszłości podobnych wątpliwości natury prawnej, doprowadził do jednoznacznych zapisów konstytucyjnych.

Poza wszystkim jednak, rozstrzygnięcie Sądu odmawiające charakteru zgodności z Konstytucją aktowi prawnemu Kongresu, było uzupełnieniem i ugruntowaniem zasady *judicial review*. Podkreślić bowiem trzeba, że od czasu rozstrzygnięcia w 1803 r. sprawy *Marbury v. Madison*, nie było podobnych orzeczeń odmawiających konstytucyjności aktowi Kongresu. Mimo olbrzymich kontrowersji wokół wyroku w sprawie D. Scotta, mimo bardzo silnej presji na Sąd i przewodniczącego Sądu ze strony Republikanów i ich przywódcy Lincolna, mimo bezprzykładnych, nieznanych od początków XIX stulecia ataków ówczesnych mediów na Sąd, w gruncie rzeczy rozstrzygnięcie Sądu odegrało niezwykle ważną rolę w rozwoju amerykańskiego konstytucjonalizmu.

## Podsumowanie

W literaturze amerykańskiej zwraca się uwagę na to, że tak opinia Taneya, jak i głos odrębny Curtisa, stanowią ilustrację po raz pierwszy zastosowanej tzw. jurysprudencji zorientowanej na rezultat końcowy<sup>8</sup>. Zabieg ten polegać miał na takim dobieraniu argumentów prawnych i takim konstruowaniu wyводу, aby prowadził on do z góry założonego rezultatu.

Nie ulega wątpliwości, że Taneyem kierowały motywy polityczne. Był absolutnie przekonany co do tego, że jedynie wyrok satysfakcjonujący stany południowe może uratować unię. Nie wydaje się, że jego wybór wynikał z przekonania o słuszności niewolnictwa czy poddyktowany był lojalnością wobec swojej partii. Był reprezentantem tych poglądów wśród polityków Północy, którzy w przeciwieństwie do Lincolna nie chcieli doprowadzić do radykalnej konfrontacji obu części państwa. Sądził on zapewne, że problem niewolnictwa na Południu w krótkim czasie zaniknie jako zjawisko istotne i szukał jakichś możliwości przejściowego ułożenia spraw przy pewnym uwzględnieniu ewidentnie zepchniętej do defensywy południowej części państwa.

Mając takie przeświadczenie podjął decyzję prowadzącą do określonego rozstrzygnięcia. Czy jednak rzeczywiście można przyjąć, że tego typu podejście zostało wtedy zainaugurowane? Mam co do tego pewne wątpliwości. Jeśli spojrzymy z tego punktu widzenia choćby na postawę przewodniczącego Marshalla przy okazji rozstrzygnięcia sprawy *Marbury v. Madison*, to powstaje tu pytanie czy nie mamy do czynienia z podobnym przykładem? Przecież i tam Marshall manewrował rozstrzygnięciem w taki sposób, by osiągnąć z góry założony, określony cel polityczny. Różnica ocen Marshalla i Taneya wynika jednak z zasadniczo różnej jakości owych celów, a zwłaszcza ich moralnej strony. Właśnie ów ciężar moralny sprawy D. Scotta, właściwie w ogóle nie wzięty pod uwagę przy okazji tej sprawy powoduje, iż niezależnie od wszelkich pozytywnych czy negatywnych, subtelnych czy mniej subtelnych niuansów tej sprawy, postawa ówczesnego Sądu i jego przewodniczącego nie mogą być ocenione pozytywnie.

<sup>8</sup> B. Schwartz, op. cit., s. 122 – 123.